

Pamiętnik kapitana Świeżaka

24 grudnia 2007

CZWARTEK

Dzisiaj rano zostałem oficjalnie przyjęty w poczet policjantów. Dostałem własny mundur i czapkę – na pytanie o moje narzędzie pracy [w domyśle broń] wręczono mi szczoteczkę do zębów i całoroczny zapas detergentów – zawsze mówiłem że jestem w czepku urodzony.

PIĄTEK

Zapoznavanie się z kolegami. Poznałem aspiranta Głowice i sierżanta Strzykawę – dziwne bo pierwszy jest medykiem a drugi specjalistą od sprzętu ciężkiego.

SOBOTA

Sprzątam na swoim rewirze – czyli w kiblu, cuchnie jak diabli, już wiem dlaczego żeby tu się dostać trzeba było przejść testy toksykologiczne i być odpornym na odór fetoru z domieszką potu.

SOBOTA

Odpuzczam od pracy. Oglądam w telewizji program o amerykańskich pościgach policyjnych, w sumie to u nas na komendzie też kilka pewnie będzie, tyle że my mamy do dyspozycji tylko rowery.

PONIEDZIAŁEK

Dziś w końcu poszedłem na patrol z aspirantem Głowicą – zaliczyliśmy wszystkie Macdonald'sy, Pizzy Hut i Burger Kingi w pobliżu, już wiem dlaczego Głowica jest taki gruby ale w sumie coraz bardziej podoba mi się ta robota.

WTOREK

Dzisiaj poznałem w końcu naszego przełożonego – komisarz Szkodnik to twardziel jakich mało, zawsze wrzeszczy i przeklina, no i ma ciemne okulary. Poza tym czyściłem dzisiaj broń [prawdziwą!] – szable ułańską z XX wieku – ponoć pamiątka. Głowica ze Strzykawą zastanawiali się co mieli na sobie – kamizelkę kuloodporną czy kaftan bezpieczeństwa, według nich obie rzeczy wyglądają tak samo. Spytałem ich o zdanie, odparłem z wyższością że mnie tak błahe sprawy nie zajmują – jak zawsze wybrnąłem z trudnej sytuacji.

ŚRODA

Dostaliśmy telefon z zawiadomieniem że jakiś gość chce skoczyć z dachu. Komisarz Szkodnik oddelegował mnie do tej sprawy – powiedział że "za wielkie, niepodlegające dyskusji zasługi położone na wskutek niewzmożonej chęci konstruktywnej kooperacji z kolegami" ale ja wiem swoje – komisarz zna się po prostu na ludziach. Pojechałem na miejsce, wszedłem na dach. Gość był bardzo zdenerwowany, uspokoiłem go, podałem reke i przedstawiłem się – on się lekko uśmiechnął i powiedział że nazywa się Bożydar. Odpowiedziałem że rozumiem, że bardzo mi przykro i że w takiej sytuacji nie będę mu przeszkadzał. On zaś powiedział że nie o to chodzi, wyjaśnił mi całą sytuację, opisał całe swoje patologiczne życie, wszystkie lęki i porażki. W końcu gdy wszystko z siebie wyrzucił uśmiechnął się i powiedział że już lepiej się czuje, już nie chce skakać. Mu się polepszyło ale teraz mi zrobiło się smutno od tych jego opowieści.

CZWARTEK

dzień jak co dzień, Strzykawa śpi, Głowica przeprowadza na sobie różne operacje a ja je filmuje moim wszytkomającym telefonem komórkowym. Potem dodamy jakieś wrzaski i efekty specjalne – wyjdzie z tego niezły horror.

PIĄTEK

Niestety kolejny raz zrobiłem coś głupiego – zapytałem

komisarza Szkodnika dlaczego nigdy się nie uśmiecha. Odpowiedział że z przyczyn ideologicznych uczucie euforii i zadowolenia jest mu obce – w nagrodę za te pytanie dał mi wszystkie dyżury w miesiącu, Głowica mnie pocieszył mówiąc że: "tylko debil, cyklista, albo mason pyta o takie rzeczy".

SOBOTA

Nie ma jak sobotni wieczór w pracy, jestem sam na komisariacie i tak sobie myślę: jeżeli jest coś co byle czym nie jest, to niedość że jest to tym – bo jak może tym nie być – to jeszcze być nie może innym czymś jako tym samym tylko różniącym się byciem i niebyciem jednocześnie.....

.....

.....chyba boli mnie głowa...

PONIEDZIAŁEK

Rano musiałem się spieszyć do pracy by się nie spóźnić. Na miejscu musiałem przesłuchać jednego wyrostka/smarka – powiedziałem mu że nie będzie mi w kaszę dmuchał, że kto pod kim dołki kopie ten sam w nie wpada. Ponadto dodałem że co wolno wojewodzie to nie tobie smrodzie – zresztą na dwoje babka wróżyła. Potem go trochę uspokoiłem mówiąc że spokojna głowa, włos ci z głowy nie spadnie, już moja w tym głowa i że co dwie głowy to nie jedna. W końcu Głowica niewiedzieć czemu dodał że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie i go wypuścił. Potem mi powiedział że to był syn burmistrza, chyba pojutrze dostaniemy nowe radiowozy.

WTOREK

Próbujemy z Głowicą rozwiązać krzyżówkę. Bardzo trudna ona jest.

ŚRODA

Nadal siedzimy nad krzyżówką, przyszedł Strzykawa i nam pomaga – ale to nic nie daje. Cholerna krzyżówka!

CZWARTEK

Komisarz Szkodnik powiedział że czytamy krzyżówkę do góry nogami – i rzeczywiście!

Bystrzak z niego! Ale i tak krzyżówka jest trudna – cały czas siedzimy...

CZWARTEK

Obudziłem się dość wcześnie co bynajmniej nie wywarło na moim układzie psychicznym zbyt pozytywnego efektu. W robocie też było nieciekawie – zoorganizowaliśmy z Głowicą i Strzykawą protest przeciwko niskim [nie, to za łagodne słowo] głodowym pensjom. W ramach tego protestu zamknęliśmy się w kanciapie, każdy zrezygnował z rzeczy którą lubi – Głowica z drugiego śniadania, Strzykawa z drapania się po uchu a ja wyjątkowo nie przeklinałem. Nasze oddanie dla sprawy było więc bardzo duże.

PIĄTEK

Dostaliśmy niezły opieprz od komisarza Szkodnika. Powiedział” „Uprzejmie informuję, iż ostrzegam, że jeśli jeszcze kiedykolwiek zostaną przeprowadzone takie działania o charakterze dywersyjnym i destrukcyjnym dla ogólnego porządku, to każę wam usunąć wszystkie zęby i wpieprzać suchary!”. Bardzo się przejęliśmy, zwłaszcza że zależy nam na naszych zębach.

PONIEDZIAŁEK

Dostaliśmy nowy sprzęt od centrali. W ramach unowocześniania policji dostarczono cały wielki karton dyskietek do komputera. Niestety – komputera już nie dali...

Autor: Qedrue